

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnia . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie  
kop. 10

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
tittu lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.  
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-  
dwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń  
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniowski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## FABRYKA ZAPALEK

### DOMOSŁAWSKIEGO I SKI

w Petrokowie.

Poleca zapalki salonowe i siar-  
kowe w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kan-  
torze fabryki. Za dobroć zapalek  
firma poręcza.

(3—2)

## Fabryka Stolarska „RODZINA”

w Petrokowie.

Poleca gotowe Meble z najlepszych ma-  
teryałów wyrobione, oraz garnitury  
po rs. 170.

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe  
i budowlane. (0—5)

— Biuro redakcyi dla interesantów  
otwarte codziennie z rana od godziny  
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.  
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym  
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-  
stratu.

## PRZESADY W WYCHOWANIU.

Studyjum pedagogiczne przez Waleryję Marrené. Wilno  
1881 r. (wydawnictwo E. Orzeszkowej).

Nie bogata nasza literatura pedagogiczna  
wzbogaconą została nową pracą pod po-  
wyższym tytułem. Nie przynosi ona rze-  
czy nowych, jako we wstępie zapowiada  
autorka, — bo też po Spencerze i Bain'e, tru-  
dno zaiste w kwestyi wychowania coś nowo-  
wego powiedzieć. W każdym razie praca  
ta dowodzi, że niwa pedagogiczna nie leży  
odłogiem, że i na tem polu robi się u nas  
cośkolwiek. Dzięki najnowszym pracom, pe-  
dagogija przestaje być rutyną, mecha-  
nizmem, który możnaby stosować zawsze i  
wszędzie; przeciwnie — występuje ona teraz  
jako sztuka, która przedewszystkiem stara  
się poznać grunt, na którym działać zamie-

rza, t. j. umysłowy organizm jednostki, a  
jako taka, ścisły mając związek z psycho-  
logiją, na jej rezultatach swą racjonalną  
metodę opiera. Jeżeli nauka wychowania  
jako teoryja, zdobyła już poważne stano-  
wisko w literaturze, to inaczej rzecz ta  
przedstawia się w zastosowaniu — w prakty-  
ce. Zdobyte nauki nie są dotąd własno-  
ścią ogółu, który w sztuce wychowania cho-  
dzi jeszcze po utworzonych drogach przez  
tradycyję i przeszłość... i wiele jeszcze u-  
płynie czasu, nim naukowe dane wejdą po-  
wszechnie do sprawy edukacyjnej, nim speł-  
ni się to, czego żąda H. Spencer, że „przed-  
miotem obejmującym wszystkie inne, a więc  
przedmiotem, stanowiącym szczyt wychowa-  
nia, powinna być teoryja i praktyka wychow-  
wania.

Z tego też powodu dla zapoznania czytel-  
nika z powyższą pracą, postanowiliśmy przed-  
stawić w streszczeniu najgłówniejsze wy-  
wody autorki.

Wady danego społeczeństwa są przeważnie  
wynikiem błędów wychowania: przede-  
wszystkiem więc te błędy usunąć nale-  
ży. Obowiązek ten, bezpośrednio spada na  
wychowawców. Każdy zawód wymaga od-  
powiedniego przygotowania, pewnej spe-  
cjalności; wyjątek tylko stanowi pedago-  
gija: tu każdy uważa się za kompetentne-  
go, — zwłaszcza też teraz, w trudnych wa-  
runkach życiowych, szkolnictwo stanowi

Z Bret - Harte'a.

## PETER SCHROEDER.

Przekład

W. Z. Kościółkowskiej.

(Ciąg dalszy — patrz № 13).

Zagrzmiało — zbudził się. W górze po  
nad lipami płynęła ciemna aksamitna chmurka,  
lecz w zamroczonej drzemką wyobraź-  
ni Schroedera, chmurka ta przybrała zło-  
wrogie rozmiary. Mefistofeles zapewne na-  
wiedził po raz pierwszy Fausta, w podobną  
chwilę. Jednocześnie służąca podała  
mu wizytową kartę.

— Mr. John Folinsbee... — przeczytał  
Pete.

— Pan jakiś i cztery panie — objaśnia-  
ła służąca.

Peter usiłował sobie przypomnieć.

— Zdaje się, że amerykaniec — kończyło  
dziewcze.

Porwał się z miejsca, rzekłbys magiczną  
poruszony siłą.

Po chwili uszczęśliwiony i zmieszany  
wchodził do salonu.

Będących tam gości niapodobna było o  
nieśmiałość posądzić. Zdawało się, że są  
w domu. Jedna panna już stała przy for-  
tepianie, druga przeglądała album z foto-  
grafijami, trzecia przy żardinierce zrywała

różę. Starsza dama — jeśli notabene za cri-  
terium poważnego wieku kobiety przyjętą  
być może majestaticzność postawy i wyraz  
twarzy obojętny — siedziała na kanapie.  
U okna przypatrywał się barometrowi mę-  
czyzna wzrostu słusznego, silnie zbudowany,  
rówieśnik Schroedera, lecz o wiele mło-  
dziej wyglądający... Wszystko to zresztą  
wyglądało tak młodo, świeżo...

— Ręczę, że Peter Schroeder! — zawo-  
łał wesoło mężczyzna ów, wyciągając rękę  
do gospodarza.

— Ja! mi sam! — bełkotał ten osta-  
tni.

— Nie poznajesz mnie, stary? — ciągnął  
nowo przybyły — widzieliśmy się jednak  
w Spanish-Gulgh. Co? nie przypominasz?  
Jak raz w pomysłnym dla ciebie dniu przy-  
byłem z Dry-Creek. Peter! wyglądasz mi  
coś nieosobliwie! Nie żyłeś się z jarzmem  
europejskiem.

Peter ścisnął rękę przybysza, w napół  
zapomnianym języku zapewniając, że go  
odrązu poznał i t. d.

— Kiedym opuszczał przed miesiącem  
Kaliforniję — ciągnął amerykanin — obie-  
całem chłopcom w osadzie, upolować cię,  
stary! Przybywam wczoraj do Kolonii, do-  
wiaduje się, że mieszkasz w okolicy i oto  
mię masz. Panie te zechciały mi towarzy-  
szyc, prezentując: Miss Rose Tibbeti, miss  
Grace Tibbeti, miss Minnie Tibbeti, Mis-  
triss Johnson.

Peter zmieszany, olśniony błyszczeniem,  
skierowanemi na siebie spojrzzeniami i ele-

gancyją nowo przybyłych, ubolewał nad  
nieobecnością frau Schroeder. Miss John-  
son spoglądając niedbale, wyrażała też swój  
żał w tej mierze; toż samo miss Rosy, nie  
odrywając oczu od fotografii, których prze-  
glądaniem się zajęła; toż samo miss Grace  
przy fortepianie i miss Minnie, do delikat-  
nych nozdrzy podnosząca dopiero eo uszcz-  
kniętą różę. W duszy, Peter cieszył się  
z nieobecności szanownej swej małżonki,  
oprowadzając gości po swym domu.

W domu, ku zgorzneniu sąsiadów niem-  
ców, zaprowadził był niektóre amerykań-  
skie ulepszenia. Nie wywarło to jednak na  
amerykańskich gościach żadanego wraże-  
nia.

— Ah! stara metoda — zauważyła nie-  
dbale Mrs Johnson — oddawna innego już  
używamy systemu. Folinsbee zaś bez ogród-  
ki dodał:

— Pozostałeś daleko za nami stary!

Peter dotknięty nieco, niemniej rad nie-  
spodziewanym gościom, przyprowadził ich  
do drzwi małego pokoiku. Tu zatrzymując  
się:

— Bokażę fam cosz na co niema moda.  
— rzekł z zachwyconym uśmiechem. —  
To mój brifatny amerykański lokal.

Otworzył.

Nad oknem zawisła amerykańska flaga.  
Po jednej stronie był portret Abrahama Lin-  
coln'a, po drugiej siwa czapka i bluza sier-  
żanta armii Stanów Zjednoczonych.

Peter, pełen zachwytu i poszanowania dla  
patrijotycznych uczuć, jakie widok ten po-



prawdziwe *asylum* dla wszystkich powołanych i niepowołanych. Jestto najważniejszy przesąd w tej nauce.

Pierwiastkowe wychowanie prawie całkowicie pozostaje w rękach matek, które „przesąd” głównie do tego ważnego zadania przynajmniej. Ile jednak jest matek, które godnie temu wielkiemu zadaniu odpowiedzieć mogą? Stokroć jeszcze gorzej, gdy matka obowiązki te składa w ręce mianki lub nianki. Działanie i wpływ tych osób na młode pokolenie zbyt są znane, aby o nich wspominać. — Zgodność działania rodziców i wogóle osób biorących udział w wychowaniu danej jednostki, jest nader wielkiej wagi, bo brak jednoci zasad, budzi w umyśle dziecka niedowierzanie, nieufność; nie powinna również istnieć różnica, w postępowaniu rodziców względem dzieci, według której ojciec zwykle oznaczać się ma surowością, matka — łagodnością. Takie postępowanie wytwarza w umyśle dziecka dziwne pojęcie o sprawiedliwości; zbyt surowość, której ono zrozumieć nie może, drażni je i pobudza do odwetu.

Ideą wychowania powinno być „uzdolnienie człowieka do życia doskonałego, wszechstronnego”. Drogi, które do tego celu, muszą być bardzo rozmaite, stosownie do charakteru i organizacji umysłowej każdej jednostki; zbadanie więc tej strony umysłowej wychowawca, jest najpierwszym zadaniem pedagoga. Następnie, pewne już dane umysłowe właściwości należy wzmacniać, rozwijać; inne — przytłumiać. Brak np. „ładu i wytrwałości” stanowi niejako dziedziczną wadę naszą; należałoby więc gorliwie pracować zapomocą całego szeregu różnych ćwiczeń nad usunięciem tej wady, a praca ta prowadzona przez kilka pokoleń, dopiero może wydać pożądany rezultat. Powierzliwość, błyskotliwe przymioty towarzyskie, nie mogą być celem wychowania, które wyrabiać ma *człowieka*, na rozwinięć go fizycznie, moralnie i umysłowo.

W ustępie „*Chłopcy i dziewczęta*”, autorka zastanawia się nad rolą kobiety w życiu i stawia jako postulat żądanie, aby wychowanie dziewcząt „miało też same zasady, co chłopców”, gdyż w takim razie kobieta w walce o byt skutecznie działać może.

Umysłowość chłopców i dziewcząt, jak utrzymuje autorka, w pierwszych chwilach

rozwoju nie przedstawia żadnych różnic, przynajmniej różnic tych nie dostrzeżono w szkołach mieszanych, które dostarczają wiele materjału do porównań i wniosków. Różnice więc intelektualne są tylko *sztucznym* w ciągu czasu wytworem niedokładnego rozwijania i kształcenia umysłu kobiety. „Nie przeminięły, mówi autorka, jeszcze owe czasy, kiedy pielęgnowano *słabość*, jako *wdzięk*”, a znajomość mowy francuskiej dziś jeszcze jest celem wychowania kobiety; dziś jeszcze istnieje „przesąd”, że kobiecie należy się pewna tylko wiedza, lub pewna część jakiejś nauki, dlatego też istnieją książki, jak np. „*La chimie des demoiselles*...” To połowicznie kształcenie kobiety, jest spuścizną odległej przeszłości; dziś do walki życiowej kobieta inaczej zbroić się winna. Wogóle ustęp ten (V) w ogólnym rysie pedagogiki pani M., jest najobszerniejszy i najlepiej opracowany.

Wychowanie fizyczne dzieci, stanowi bardzo ważne zadanie nowszej pedagogiki. Zdrowie ciała jest podstawą zdrowia duszy. Aksiomat ten niema jeszcze w zastosowaniu do życia należytego wyrazu. Bo, „po kwestyjach politycznych, hodowla zwierząt domowych stanowi najulubieńszy przedmiot... Obywatel, po zwiedzeniu stajni i obory, nie zajdzie do dzieciennego pokoju,” tak obwinia Spencer swoje społeczeństwo. Czy u nas jest inaczej?

Autorka w dziale tym zastanawia się nad higienicznymi warunkami, w których wrażliwość dzieci, odnośnie do domu i szkoły. Ta ostatnia przedstawia wiele wadliwości, przeciąża ilością lekcji w szkole i pracą po za szkołą. Autorka żąda, pomiędzy lekcjami 10 minut pauzy, zaś szósta godzina w wykładach szkolnych jest prawie stracona dla nauki. Dawny porządek szkolny, który dawał uczniom czas wolny od godziny 12 do 2-jej był bardziej higienicznym. Aby uniknąć zbyt ciężkiego wysiłku ze strony uczniów w celu wypełnienia obszernych programów szkolnych, autorka oświadcza się za wprowadzeniem do minimum wakacyj świątecznych; letnie zaś ogranicza do dwóch miesięcy.

W czasie peryjodu życia szkolnego dzieci, należy zwracać uwagę: na oddychanie, na położenie ciała przy nauce, na odżywianie, sen i rozrywkę. Każdy z tych punktów rozbiiera autorka szczegółowo i po-

daje bardzo cenne wskazówki, jako wyniki badań na polu pedagogiki. Jako na „przesąd” wskazuje p. M. na uposzczenie *lewej* ręki, tak co do pisania jak i do innych czynności. Fiziologija nie usprawiedliwia dostatecznie tego przesądu, bo z utratą prawej ręki, lewa z zupełności ją zastępuje; dzieci też pierwiastkowo obiema rękami jednakowo się posługują.

*Najpierwsze wrażenia dziecka* — ta niezmiernie ciekawość, wymaga wielkiej cierpliwości i znajomości rzeczy ze strony wychowawców, a także umiejętnego objaśniania i uprzystępniania tej pierwiastkowej wiedzy. *Metoda pogładowa* jedynie do tego celu prowadzi. Rozwija ona stopniowo władze umysłowe za pomocą przedmiotów konkretnych, nie podaje umysłowi gotowych wyników wiedzy, ale zniewala go samodzielnie ich poszukiwać, rozwijając tym sposobem zdolność spostrzegawczą, stanowiącą podstawę całej przyszłej wiedzy.

Spółczeństwo dążyć winno do tego, aby każda jego jednostka, nawet na najniższym szczeblu stojąca, pojmowała prawa i obowiązki swoje we wszystkich stosunkach. Odnośnie zatem do tych maluczkich — *szkoła elementarna* winna wyrobić ich na obywateli kraju, winna ich umoralnić i oświecić. Potrzeba więc szkole elementarnej dać „najobszerniejszy program i najzdolniejszych nauczycieli”. Nauczanie elementarne nie jest wstępem do dalszego kształcenia, ale powinno być samo w sobie skończoną całością; nie dosyć więc nauczyć lud czytać i pisać, ale należy zapoznać go z rezultatami wiedzy ogólnej, w zastosowaniu do *jego* warunków życiowych.

Nauczanie średnie powinno obejmować wszystkie przedmioty, bez względu na dorazny ich pożytek; nie powinno jednak zmierzać do specjalności. Co do języków starożytnych, autorka idzie za A. Bain'em i takowe z programu szkolnego usuwa. Do „najbardziej kształcących przedmiotów” zalicza p. M. *historiję i literaturę* poważną; drugi główny dział stanowi *nauki przyrodnicze* i jako ich podstawa — *nauki matematyczne*; dla uzupełnienia tego programu należy jeszcze *socyjologija* i gruntowna znajomość jednego przynajmniej języka europejskiego.

*Przedwczesną lingwistykę* autorka uznaje za bardzo szkodliwą dla młodocianego umy-

winien był wzbudzić w sercu gości, milczał pobożnie.

Jakto! relikwie jego nie wywołały okrzyku podziwu? Nie — goście milczeli obojętnie! Może niedowidzą, w pokoju istotnie ciemnawo. Odstąpił okno i uroczystym gestem wskazał na portret prezydenta bohatera.

— A! Lincoln!

— Chromo?... — spytał Folinsbee.

— Nie, panie, dobrafdy — bełkotał coraz bardziej zmieszany Pete.

— Nie tak tu szpetny jak w naturze — wycedziła przez zęby Mstr Johnson.

— Okropnie szpetny — zdecydowała miss Rose.

Peter usiłował uśmiechać się, choć mu krew o mało nie tryskała z twarzy.

— No, ja! tak! zafepna! nie byładna jak panna...

— A to co za lachman — przerwał Folinsbee, wskazując błuzę, — pozostałości ze Spanish-Gulgh, co?

— Lachman! — zawołał oburzony Peter — to moja mundur, to nie lachman.

Folinsbee śmiał się.

— Przepraszam — rzekł — wziąłem to za starzyznę. Pamiętam po wojnie, ministerjum sprzedawało to za liche pieniądze i chłopcy nasi nakupili tego sobie sporo. Teraz przypominam sobie, jakieśmy się śmiali z twego wojowniczego ducha! Chacha!

— Pod którą pan chorągwią walczyłeś? — spytała od niechcienia Mrs Johnson.

— Pod którą? — powtórzył zdziwiony, oszołomiony pytaniem tem Pete. — Ja falczycy za niebodległość.

— Ta — ak!

— Miałam wuja federalistę, a dwóch kuzynów konfederatami — wtrąciła miss Minnie.

— Ja! ja! i na tamta strona byfali ludzie — bełkotał uprzejmy gospodarz.

— Walka ta wszystkich znudziła, wycierpała — ciągnęła mis Minnie.

— Ja! fojna to nie tantzklas, straszna szecz...

— Okropna! — skończyła mis Minnie.

Zabierali się do wyjścia. Peter zmieszany, zawstydzony, zamknął z westchnieniem drzwi swojej kryjówki.

W salonie zwrócił uwagę mis Rossy portret, przedstawiający barczystego mężczyznę, w huzarskim mundurze.

— A to kto taki? — spytała.

— To mnie — odpowiedział gospodarz — na fojna z Francyja.

Teraz damy spoglądały na niego z sympatycznym zajęciem i Mrs Johnson zauważyła, że mu w tym ubiorze musiało być do twarzy. Folinsbee wziął go na bok.

— Nie sprytnyś stary — mówił z cicha — trzeba to im było pokazać odrazu. Szaleja, powiadam ci, za temi europejskimi błyskotkami, bo to istotnie wygląda tak jakoś, jak gdyby się pod tem krył graf lub baron. Ale — dodał raptem — czy czasem nie jesteś czemś podobnym?

Peter wstrząsł przecząco głową, lecz mu

na twarz wybił szkarłatny rumieniem, gdyż przypomniał sobie w tej chwili, utytułowaną parantelę frau Schroeder.

— I na wojnie nie złapałeś nic podobnego! — ciągnął Folinsbee, — więc może wstęge, gwiazdę, rangę, co?

— Krzyż żelazny — odrzekł skromnie Peter.

— Żelazny! to mi pięknie! więc nie stało na złoty dla ciebie, stary!

Zbyt skromny, by się wdawać w objaśnienia, zbyt delikatny i uprzejmy, by dać uczuć gościowi i cudzoziemcowi, jak dalece nie obeznanym był z naturą rzeczy, o których mówił, Peter zmienił rozmowę: pytał Folinsbee, czyby wraz z damami nie chciał być na obiedzie u niego nazajutrz?

— Nie mogę ręczyć — mówił Amerykanin — co do siebie, wiem to tylko, że jutro będę w drodze do Berlina; co zaś do tych pań, sądzę, że uplanowały już na jutro spacer jakiś.

— Więc nie stanowicie jednej kompanii — spytał zdziwiony Schroeder.

— Ale gdzie tam! — roześmiał się Folinsbee — masz go już z kompanija! Znaliśmy się przypadkiem w jednym *coupé*, między Brukselą i Kolonija, gawędziliśmy o tem i owem, zgadało się o tobie, zaproponowałem przejażdżkę, ot i cała kompanija. Ale nie bój się stary — dodał uważając zmieszanie gospodarza — wszak ja odpowiadam. Jedną z nich senatorska córka!

(d. c. n.)



słu. Jakkolwiek dziecko, dzięki wielkiej wrażliwości pamięci, z całą łatwością zdobywa obce wyrazy — nauka taka często mechaniczna, bez teoretycznej podstawy, nie przynosi żadnego praktycznego pożytku.

Narzucanie dzieciom obcych języków i otaczanie ich cudzoziemcami, zaszczerpa w młodych organizmach wpływy bardzo szkodliwe. Najwłaściwszą tedy jest mowa ojczysta do rozwijania i kształcenia młodych umysłów; z obcych zaś języków, autorka przedstawia język francuzki jako najodpowiedniejszy do gruntownego poznania wiedzy, z powodu jego rozpowszechnienia.

Kształcenie charakteru stanowi daleko większą trudność, niż kształcenie umysłu. Wymaga ono wielkiej umiejętności, doświadczenia i całego poświęcenia ze strony wychowawców, którzy drogą umiejętnego oddziaływania rozwinąć powinni samodzielność, samoistność jednostki. Odnośnie do wychowania moralnego, broni autorka młode pokolenie od zarzutu, jakoby ono dzięki „nowoczesnym prądom” lekceważyło wpływ rodziców i starszych wogóle.

Porównując stosunek dzieci do rodziców dawniej i dziś, autorka przychodzi do wniosku, że dawniej rodzice rzadko posiadali miłość dzieci w obecnym tego słowa znaczeniu: miłość ta dziś warunkuje się stopniem szacunku, jaki rodzice w sobie wzbudzają, a nie jest prostym spełnieniem tylko obowiązku społecznego.

Wychowanie nie powinno wyrabiać w dzieciach *ślepego posłuszeństwa*, które zacierają w nich wszelką indywidualność i samodzielność. Posłuszeństwo nie powinno być rezultatem narzucania się cudzej woli, ale warunkować się ma potrzebą, szczupłością wiedzy dziecka wobec wiedzy wychowawców; jest to niejako naturalna konieczność, która zmniejszać się będzie stopniowo w miarę rozwoju pojęć dziecka. Z pojęciem posłuszeństwa, ściśle łączy się pojęcie *woli*, która również stanowi ważne zadanie wychowania moralnego: z wolą małego wychowanka poważnie liczyć się należy, bo niekiedy łamiąc ją przemocą, łamie się charakter przyszłego człowieka, jego hart i siłę.

Niemniej trudne zadanie wychowania: „nauczyć przyszłego człowieka sztuki życia” przez dobór stosownego do jego wieku towarzystwa. Szkoła stanowi jedyną praktyczną naukę życia: nietylko daje wiedzę, ale kształci „poznanie i pewne strony człowieka, dotyczące się zewnętrznych stosunków”. Pod tym względem kształcenie domowe stoi daleko niżej. Odnośnie do kształcenia dziewcząt istnieje rozpowszechniony „przesąd”, uznający jedynie wychowanie domowe. Przesąd ten, zdaniem autorki, wzmocniła silnie powagą swą Hoffmanowa i utrwaliło go wogóle przekonanie, że najcenniejszym przymiotem kobiety jest — *nieświadomość*.

Do utartych przesądów należy również nieuzasadnione wyróżnianie dzieci jednych od drugich, lub wyróżnianie chłopców z krzywdą dziewczyn. Niesprawiedliwość taka ma wielce zgubny wpływ na wyrobienie charakteru tak jednostek uprzywilejowanych, jako też upośledzonych. Co się tyczy *zabaw*, autorka stanowczo i z całą słusznością potępia bale dzieciinne, kostiumowe, teatralne, loteryjne i t. p., jako zabawy oparte na czynnikach, które wychowanie przytłumiać powinno, a nie rozwijać. Zabawy dzieci powinny mieć swój właściwy charakter, i nie mieć nic wspólnego z zabawami starszych.

Nadzwyczaj interesującym jest wstęp końcowy, traktujący o literaturze dziecięcej, która skierowana być powinna do wyłącznych celów i w wielu względach różnić się powinna od literatury ogólnej. Ludziom pokazuje się życie bez osłon, bo oni działają w niem, znać je powinni takim, jakim jest; przeciwnie dzieci „stopniowo i ostrożnie zaznajamiać trzeba z warunkami życiowymi”. Powieść jest najwłaściwszym wyrazem literatury dziecięcej, zadanie jej: po-

większać wiedzę i urabiać charakter. U nas literatura dziecięca zapełniona jest przeważnie tłumaczeniami, które nie przynoszą rzeczywistej wartości, jako pozbawione tła i kolorytu miejscowego. Unikać również należy w literaturze dziecięcej wszelkich *typów ujemnych*, bacząc na „zadziwiająca zdolność naśladowniczą dzieci, która to zdolność stosuje się zarówno do złego, jak do dobrego”.

Taką jest najogólniejsza treść najnowszej pracy na polu pedagogiki. Ze względu na ważność przedmiotu, który, niestety, dotąd jeszcze nie wchodzi w zakres ogólnego kursu nauk, pracę powyższą gorąco polecamy tym wszystkim, którzy ze sztuką wychowania bliżej zapoznać się pragną. P-i.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kulturkampf w nowej formie** (artykuł nadesłany). Jak wielkie niekiedy znaczenie ma czyjeś nazwisko, dowodem tego badanie świadków, na jakim byliśmy obecni w tych czasach w jednym z Sądów Okręgowych.

Ktoś np. nosi nazwisko niemieckie albo jest izraelitą: prezydujący zapytuje przez tłumacza, w jakim języku świadek życzy sobie dawać zeznania — niemieckim czy polskim, — a na odpowiedź tłumacza, opartą na oświadczeniu badanego, że w *polskim* — prezydujący stanowczo twierdzi, że w *niemieckim* i — w taki też sposób odbywa się badanie. Świadek mówi po niemiecku aż uszy bolą słuchać: sędziowie, prokurator, sekretarz i publiczność, nie rozumieją z oryginału zeznania — ale — rozumie pan prezydujący — to i dosyć. Nie na tem koniec: izraelita ów przysięgę np. wykonywa po *niemiecku*, nie jej nie rozumiejąc. Przy znaniem jego tłumaczeniu znaczenia takiej przysięgi, nie czuje się on zupełnie takową skrupowanym, bo jej nie rozumiał.

Czy tego rodzaju badanie *par force* zgodnem jest z duchem obowiązującego prawodawstwa? czy postępowanie takie jest publicznem, jeśli publiczność nie rozumie zupełnie narzuczonego przez p. prezydującego *niemieckiego języka*? Każdy z czytelników łatwo sobie odpowie; my zaś dowiedziawszy się od osób bliżej owego sądu stojących, że badanie takie jest wypadkiem *bardzo częstym*, ośmielamy się przypuszczać, że jest to jeden z nowych sposobów *kulturkampfu*.

— **Użycie dynamitu upowszechnia się.** Dnia 16-go listopada r. z., mularz wezwany do poprawienia pieca w piekarni Szaia Dawida w Częstochowie, z lampą w ręku wsunął głowę w piec dla obejrzenia uszkodzeń, wymagających naprawy, i w tejże chwili spostrzegł jakąś podługowatą paczkę z tlejącymi w jednym końcu zapalkami. Powodowany niewytłomaczonym przecuciem nieszczęścia, paczkę tę wrzucił w stojące blisko naczynie z wodą. Obejrzana przez biegłych, zawierała ona w sobie najdokładniej urządzone nabój dynamitu z lontem i odpowiednim kapiszonem; potrzeba było jeszcze może jednej sekundy, ażeby nietylko piec, ale dom cały poszedł w perzynę. Nabój był do tego zupełnie wystarczającym.

Pierwsiastkowe, a następnie i sądowe śledztwo wyjaśniło, że sprawcą strasznego zamachu na dom Dawida, był niejaki Herszlik Szylit, czeladnik piekarski, namówiony, jak się pokazało, przez kogoś niestety z niewykrytych współzawodników Dawida.

Sąd Okręgowy tutejszy wyrokiem z dnia 28 marca r. b. skazał Szylita, za tak praktyczne zastosowanie dynamitu, na ciężkie roboty w twierdzach przez lat 6 i miesiąc 8 i co zatem idzie, osiedlenie w Syberii.

Wyrok ten, w połączeniu z wielu innymi tej samej natury, mimowoli nasuwa myśl

o kontroli, pod jaką zagranicznym fabrykom byłoby wolno zaopatrywać nasz kraj w swój niebezpieczny a straszny produkt. Jak kontrola ta musi być słabą — dowodem tego ta masa dynamitu, jaką rozporządzają nadgraniczni handlarze, posiłkujący się pośrednictwem kontrabandzystów.

— **Przy grasujących obecnie chorobach**, jak zwykle na wiosnę, zwracamy uwagę rodziców i opiekunów na następną okoliczność: na placu za browarem, przy Aleksandryjskiej alei, miejscowości wilgotnej nawet wśród lata, zwykle zbierają się uczniowie i pozbywając się ciepłych paltocek, które kładą na ziemi, bawią się w gry i biegają na wycigi; następnie, spoceni, ubierają się w przesiąkniętą wilgocią wierzchnie ubranie i rozechodzą się do domów.

— **Odra** na dobre rozgościła się w naszym mieście; niema prawie domu, w którymby jej nie było.

— **Na jednej z pensji prywatnych** żeńskich, okazało się naraz kilka wypadków odry i jeden wypadek szkarlatyny, z jakiego to powodu lekcye przerwane zostały czasowo.

— **Wykład religii katolickiej** w tutejszem gimnazjum, od dość dawna został przerywany, z powodu nieszczęśliwego stanu zdrowia wykładającego ten przedmiot.

— **Błonica** (dyfteryt) kataralna, t. j. postać tej choroby lżejsza, bynajmniej się nie różni od najcięższych postaci dyfterytu, ponieważ, jak stwierdzają badania, przyczyną ciężkich i lżejszych form błonicy stanowią pasożyty; postać lżejsza, w której się widzą tylko nie wielkie białawe na migdałkach lub podniebieniu plamki, nietylko że może przejść w cięższą, lecz także może być udzieloną osobie, dlatego też i w lżejszych postaciach winny się zachować te same, co i w ciężkich ostrożności. (Gaz. Lek. № 13).

— **„Poradnik dla osób wybierających książki dla dzieci i młodzieży”.** Książeczkę pod tym tytułem ułożoną przez pana J. Karłowicza, polecamy wszystkim wychowawcom, pedagogom i rodzicom, jako podręcznik przy wyborze dzieł i dziełek, bądź to do nauki, bądź do zabawy, — bądź dla domowego, bądź też szkolnego użytku.

Pomysł podobnego podręcznika jest nader szczęśliwy; wdzięczni też zań jesteśmy wydawnictwu wileńskiemu pani Elizy Orzeszkowej.

— **Pan F. K. Martynowski** kończąc artykuł swój w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym” p. t. *Zapoznanie drogi w sztuce polskiej*, jest zdania, że: a) architektura polska powinna się oprzeć bezpośrednio na architekturze greckiej i rzymskiej, przekształcając ją względnie do potrzeb narodowych i warunków wynikłych z nowego materiału budowlanego, b) wyłącznie narodowa polska architektura może i powinna rozwijać się z motywów ludowego budownictwa. Że nie uczyniliśmy tego — mówi autor — z powodu różnych okoliczności a głównie z przyczyny wielkiej skłonności naszej do naśladownictwa — zadaniem więc bieżącej epoki spełnić ten obowiązek, zapoznany w przeszłości.

W tym samym zeszycie wspomnianego czasopisma, spotykamy ciekawy opis p. C. Wilanowskiego p. t. „Zbiór medali polskich dra Rewolińskiego w Radomiu”.

— **„Słownika Geograficznego Królest. Polskiego i krajów przyległych”,** zeszyt XV tomu 2-go, wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg lit. D. Do obszerniej opracowanych miejscowości w tym zeszycie, zaliczyć wypada: Druzno (jezioro), Drzycin, Dubna, Dubno, Dubrowy, Dudzice, Dukla, Duklasy, Dunajec, Dunajów. Redakcyja prosi o nadsyłanie materyjałów na litery E, F, G.

— **Wypadki w gubernii.**

Wypadki nagłej śmierci:

— Dnia 25 lutego, we wsi Popeń pow. brzeziń-



skiego, 4-letnia dziewczyna włościańska A. Sarmańska, pozostawiona bez nadzoru zapaliła na sobie suknie od ognia w piecu i tegoż dnia umarła z poparzenia.

— Tegoż dnia, we wsi Truskolasy w pow. częstochowskim, włościanin M. Kotas, dobywając kartofle z dołu, przywalony został ziemią.

— Dnia 2 marca, we wsi Jeżowie w pow. brzeskim, 2-letni chłopiec wiejski W. Lisik, pozostawiony bez nadzoru zapalił na sobie ubranie i umarł z poparzenia.

— Dnia 3 marca, w lasach należących do majątku Sieknisko w pow. noworadomskim, starozakonny S. Meszenberg, 20 lat, zabity został spadłym nań drzewem.

Znaleziono martwe zwłoki:

— Dnia 24 lutego, na polach wsi Huta w pow. częstochowskim, znaleziono martwe zwłoki zmarłego włościanina J. Zmerek, 18 lat.

— Dnia 2 marca, w osadzie Inowłódz w pow. rawskim, znaleziono ciało niewiadomo nazwiska i pochodzenia kobiety, około 60 lat mającej; śladów gwałtu nie spostrzeżono.

Samobójstwo:

— Dnia 3 marca we wsi Sadulaki w pow. petrokovskim, włościanin T. Sadulak, 49 lat, powiesił się w oborze.

— Roboty w ogrodzie w kwietniu.

a) W ogrodzie owocowym i szkółce:

Przeglądać pilnie i oczyszczać je z owadów, które się w tym miesiącu masami wylegają.

Dokończyć cięcia i rozpinania drzew karlowych, jeżeli tych robót nie dokonano w marcu.

Założyć daszki ochronne nad winoroślą, brzoskwiniami i morelami. Z tych ostatnich usunąć jałowiec, gdy kwiaty już przekwitną i opadną.

Zrobić wybór na przewodniku drzew karlowych, pędów, przeznaczonych na gałęzie nowego piętra.

Dokończyć wszelkie przesadzanie drzew i sadzenie wykiełkowanych nasion owocowych.

Okopać drzewa w sadzie.

Przekopać szkółkę, przy czem nie trzeba grubych brył ziemi oderwanych łopaną, na drobne rozbić.

Prowadzić dalej szczeplenie na gruncie.

b) W ogrodzie warzywnym:

W piwnicy: ostatnie przebieranie warzyw.

Na górze: przebieranie cebuli, której pewną część można przenieść do suchej piwnicy na krótkotrwałe przechowanie.

W ogrodzie: dalsze sadzenie grochu karliku i siew drugi rzodkiewki. Sadzenie sałaty i cebuli dymki.

W drugiej połowie miesiąca sadzenie cebuli holenderskiej, madery, kapust i kalafiorów.

Wysadzanie warzyw na zbiór nasienia.

W końcu miesiąca powinien się zacząć zbiór szparagów.

W inspekcje: sadzenie w dalszym ciągu na gorącym inspekcje melonów i ogórków. Zbiór sałaty inspektowej w początku marca sadzonej.

c) W ogrodzie kwiatowym:

Na gruncie: siać na gruncie kwiaty jednoroczne — jak rozeda, powój, gipsówka i t. p.

Przekopywać kłaby krzewami obsadzone. Sadzić drzewa i krzewy ozdobne, a między temi i iglaste. Siąc trawniki. Przekopywać grzędy pod rabaty kwiatowe i kwietniki. Obciąć róże z ziemi wydobyte, jeżeli tego nie zrobiono w końcu marca.

Oczyścić wogóle ogród ozdobny i doprowadzić go do porządku. Drzewa młode lub płaczące przywiązać do pali.

Ubierać kłabiki kwiatami wiosennymi, jak niezapominajkami, pierwiosnkami i t. p.

W szklarniach i inspektach: posiać resztę pozostałych nasion kwiatowych w inspektach. Sadzonkować w dalszym ciągu rośliny kobiercowe, co w tym miesiącu równie dobrze w mnożarni, jak i w inspekcje wykonywać można. Podlewać obficie rośliny w szklarniach. Przewietrzać je w dni pogodne i cieniować od słońca płótnem lub matami trzciniowymi, umyślnie do tego przygotowanymi.

Przenieść młode roślinki tak z sadzonek

jak i z siewu otrzymane — do ciepłego inspektu i tam je pielęgnować.

(Ogr. Pol.)

## LISTY OD REDAKCYI.

— Panu Karolowi II. w Janowie. O nowelę prosimy. Poprzednie numery „Tygodnia” wysłamy.

— Panu Sapalskiemu w Walkoszewicach. Prosimy o wskazanie okazji dla odbioru paczki.

— Panu Swiderskiemu w Mzurowie. Żądacie rzeczy trudnych; jeżeliby się dało co zrobić, to tylko za pośrednictwem ogłoszenia.

— Pp. Glass i Nowackiemu w Radomsku. Prenumeratę kwartalną wniesioną w roku bieżącym, zapisaaliśmy na kwartał IV r. z.

— Panu Dobronokemu w Petersburgu. Artykuła, który was interesuje drukować nie możemy; przekracza zadanie pisma, tembardziej, że na polemikę zał nam miejsca. Wkrótce obszerniej odpowiemy.

— Panu A. D. Mieczysławskiemu w Barcikowie. Prosimy o cierpliwość. List wyprawimy. Manuskrypty resztujące mamy do zwrotu: objętością i treścią przekraczają ramy pisma. Za pamięć serdeczne dzięki.

## Kalendarz Obywatelski

przez

K. B. W.

### Kwiecień.

Dnia 4, roku 1581, śmierć Jakuba Uchańskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, prymasa. „Monumentum Sarmat.”

Dnia 5, roku 1194, śmierć w Krakowie Kazimierza Sprawiedliwego. Panował lat 17. „Krenika Bielskiego.”

Tegoż dnia, roku 1573, sejm elekcyj w bezkrólewio po śmierci Zygmunta Augusta pod Warszawą we wsi Kamieniu. „Bielski.”

Tegoż dnia, roku 1739, inwestytura Ernesta Birona na księstwo kurlandzkie „Vol. Legum.”

Dnia 6, roku 1361, założenie pierwsze akademii krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego. „Bielski — Manuskrypt.”

Tegoż dnia, roku 1551, śmierć w Krakowie Barbary Radziwiłłówny, powtórnej małżonki Zygmunta Augusta króla. „Bielski. Mon. Sarm.”

Dnia 7, roku 1571, przysięga na wierność miasta Rygi Stefanowi królowi po jej zdobyciu. „Bielski. Heydenstein.”

Dnia 8, roku 1637, powiaty Lawemburski i Bytomski po śmierci holdownika ostatniego księcia Pomorskiego, do korony polskiej przyłączone. „Codex. Dipl. Walfenberg. Lenguich.”

Dnia 9, roku 1525, ustanowienie Alberta księcia Brandeburskiego, niegdyś mistra Krzyżackiego księciem w Prusiech dziedzicznym, z obowiązkami holdownictwa. „Cod. Dipl. Vol. Leg.”

Dnia 10, roku 1535, przymierze Stefana króla z Daniją, względem handlu i wspólnej pomocy. „Codex Diplom.”

Tegoż dnia, roku 1598, przymierze Zygmunta III, z Matyjaszem cesarzem, względem posiłków na wojnę turecką. „Cod. Dipl.”

## Z sali sądowej.

Kroniki naszego sądu okręgowego, zapisywane sprawami o rozpowszechnionym temacie codziennych kradzieży i oszustw, wzbogaciły się w zaprzeszły czwartek (24 marca) niezwykłą u nas sprawą. Na ławie oskarżonych zasiadła około 30-u lat mieć mogąca włościanka ze wsi Zagórze, rawskiego powiatu, Maryjanna Zakrzewska, postawiona pod zarzutem bardzo poważnej natury. Nizka, tęga, o niskim, pochylam czole, a złośliwym spojrzeniu podsądna, robiła przykre wrażenie istoty rozdrażnionej niesłusznie, podług jej pojęcia, spadająca na nią karą. Widok przywołanych do sali sądowej świadków, wywołuje u podsądnej ruchy wilka szamoczącego się w klatce, po za którą kły jego i pazury sięgnąć nie mogą.

Odczytany przez sekretarza akt oskarżenia objaśnia nas, że kobieta owa wyszedłszy w trzydziestym roku za męża za wdowca, mającego kilkoro dzieci, od pierwszej chwili wstąpienia w próg domu swego małżonka, systematycznie zaczęła prześladować i dręczyć dwuletnią swoją pasierbicę, Ewę, która nakoniec, po kilkumiesięcznej macosznej opiece, 1-go listopada r. z. zmarła.

Zewnętrzne obejrzenie i sekcya dokonana na trupie dzieciny, wykazały uszkodzenia następujące: twarzyczka dziecięcia wyrażała boleść i przedstawiała denatkę znacznie starszą nad istotny jej wiek; na powierzchni całego ciała widocznymi były ślady dyscypliny — ślady te odznaczały się różnicą barw, w miarę tego, o ile wcześniej lub później za życia dziecka dyscyplina spoczęła na jego ciałku; cała połowa głowy i odpowiednia część twarzy opuchnięta, pokryta ciemnym sińcem, pochodzącym z mocnego stłuczenia; prawa nóżka, nad stopą, złamana; żołądek i kiszki znalezione w tym stanie, jaki się spotyka u cierpiących głód przez długi czas; naczynia mózgowe silnie przepełnione krwią; wreszcie organizm anemiczny, tłuszcz podskórny nierozwinięty.

Tego rodzaju realne dane same przez się, sądzimy, byłyby dostatecznymi do pociągnięcia opiekunów nieszczęśliwego dziecka do odpowiedzialności.

Zeznania dość licznych świadków zupełnie dokładnie wyjaśniły przyczyny takich smutnych następstw. Z zeznań tych dowiadujemy się, że kilka razy dziennie, w mieszkaniu Zakrzewskich, rozlegał się krzyk dziecka i dawały się słyszeć ostre lub głucho uderzenia dyscypliny, lub szczapy. Wyrodna matka odżywiała się bardzo obficie, dziecina zaś dostawała na miesiąc trochę drobnych kartofli z wodą, do spożycia których dawano jej dużą łyżkę — tak długim trzonku, że dziecina trzymając za koniec łyżki, nie mogła sięgnąć do ust; instynkt zachowawczy zmuszał ją brać łyżkę jak najkrócej, — cóż jednak, kiedy macocha kała trzymać za koniec trzonka, przy czem za nieposłuszeństwo spotykały dziecko bezlitośne plagi.

Zdrowa przed przybyciem macochy i zwało uwijająca się koło domu dziewczynka, wkrótce stała się niewidzialną dla sąsiadów; w końcu zaś była chowana w łóżku, żeby nie wzbudzać litości odwiedzających.

Na pięć dni przed śmiercią dziecka, macocha, w przystępie złego humoru, złamała mu szczapą nóżkę; kiedy zaś, w skutek tego, dziecina nie mogła ustać, bezlitośna opiekunka, straszna chłostą zmuszała ją do chodzenia, a rozgniewana raz nieposłuszeństwem maleństwa, kopnęła je tak, że upadło pod próg domu, zkad noga przybranej matki przerzuciła je pod łóżko. „Sama już zmęczona” nakazywała dziewięcioletniemu bratu nieboszczki bić ją, a w razie nie wykonania tego polecenia, nieposłuszny braciśzek odbierał sam surową karę. Jedyną chwilą wytechnienia dla nieszczęśliwej dzieciny była obecność w domu ojca, który, jako służący dworski, zbyt rzadko i krótko mógł stawać w obronie biedactwa. Zadaniem podsądnej, według objaśnień świadków, było: uśmiercić matkę, a potem starszego jej, pięcioletniego braciśzka; o drugiego, dziewięcioletniego, widocznie nie kusila się; nie dziwnego — mógł on już, chociaż o głodzie, przynajmniej gęsi pasać, lub kartofle dla niej skrobać. Zawczesna jednak, przy aż nadto znanych przyczynach, śmierć dziecka, przyprowadziła nikczemną opiekunkę na ławę oskarżonych, i wstrzymała wykonanie dalszego planu zbrodni; zapadły zaś, po krótkiej naradzie, wyrok sądu, skazujący Zakrzewską na 8 lat ciężkich robót, u wolni nieszczęśliwe sieroty od dalszego prześladowania potwora.

Trudno zaiste wyobrazić sobie coś bardziej dzikiego; trudno o obraz bardziej wzruszający. Biedny wyrobnik z kilkorgiem drobnych dzieci, zmuszony codziennie: wydalać się z domu, nie może bezwarunkowo obejść się bez opiekunki dla sierot; najemna służąca kosztuje zbyt drogo i nie przedstawia żadnej rękojmi co do sumiennego pełnienia swoich obowiązków. Pojmuje on żonę i składa w jej ręce troskę o byt rodziny; pozadomowe jednak zajęcia pozbawiają go możności kontrolowania jej czynności, a samo przecież zwy-



kę zaufanie do żony nie pozwala mu nawet przypuszczać, ażeby dzieci jego miały być tak straszną ofiarą, pozbawionej ludzkich uczuć kobiety. Dwuletnia dziewczyna, nie umiejąca jeszcze stanąć niemal o własnej sile, a nie dopiero bronić się, cierpi katusze, trudne do zniesienia dla starszego nawet człowieka: plagi, kalectwo, głód wreszcie—oto jedyna dola tej wątłej istotki. Trzeba też zgodzić się z przedstawicielem prokuratorskiej władzy, który w akcie oskarżenia oświadczył trudność swego zadania, mówiąc, że nie wie „do jakiego rodzaju zwierząt należy zaliczyć podsadną?”.

Jedna jeszcze okoliczność na szczególną naszą zasługuje uwagę. W domu, gdzie mieszkały podsadna i jej ofiara, mieści się kilka rodzin. Codziennie przecież przez ścianę słyhać było jęki dziecięcia i spadające na nie uderzenia—wszyscy wiedzieli o złośliwości macochy—oburzenie sąsiadów doszło do tego, że wszyscy pozrywali z nią stosunki—a jednak... nie było nikogo, kto by otoczył dziecinę jakąś opieką, kto by stworzył ojczy na dokonywaną nad je-

go dzieckiem zbrodnię, kto by zawiadomił władzę, choćby miejscowego sołtysa, o tak potwornem postępowaniu!... Dopiero śmierć dzieciny, której krzyki i bicie macochy jeszcze rano w dzień śmierci dawały się słyszeć, otworzyła wszystkim usta. Z zeznań świadków widocznym jest, że są to wszystko ludzie z sercem, że mają pojęcie obowiązków rodzicielskich, że wiedzą, jak należy postępować z ludźmi; niestety jednak —nie mają pojęcia obowiązków społecznych, nie mają pojęcia o krzywdzie, wyrządzanej całemu społeczeństwu przez cierpienia pojedynczej ofiary,—nie wiedzą, że potwory moralne, jakkolwiek rzadko spotykane, stanowią najbardziej demoralizującą stronę społeczeństwa, to będąc złemi, sieją zło wokół siebie. Trzeba nie mieć wreszcie pojęcia miłości bliźniego, tej najsilniejszej spójni społecznej, aby nie rozumieć obowiązku oskarżenia zbrodni!...

Tylko szkółka, tylko konfesyjonał i ambona, mogą rozszerzyć pod tym względem poglądy tych poczciwych w gruncie prostactków. One tylko są w stanie znieść ta-

kie nienormalne wybryki i występki; ich też robimy za nie odpowiedzialnymi.

**Licytacje w gubernii Petrokowskiej.**

— W d. 23 marca, w rządzie gub. petrokowskim, na dostawę dla miejscowego więzienia sukna szarego w ilości 486 arsz.

— W d. 25 mar. (6 kwiet.), w osadzie Żarki w pow. będzińskim, na sprzedaż zasekwestrowanego inwentarza.

— W d. 23 marca, w magistracie m. Rawy, na sprzedaż 180 sztuk drzewa w rawskim lesie miejskim.

— W d. 24 mar. (5 kwiet.), w kancelaryi urzędu leśnego Ładzin w pow. noworadomskim, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę w obrębach leśnictwa Pajęczno.

— W d. 30 mar. (11 kwiet.) w sądzie okręgowym petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości położonej w osadzie Sulejów pod № 83.

— W d. 31 mar. (12 kwiet.), w osadzie Siewierz w pow. będzińskim, na sprzedaż 8 krów.

— W d. 10 (22) czerw., w kancelaryi hipotecznej pow. łódzkiego, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 5.

**O G Ł O S Z E N I A**

**FABRYKA**

**MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH**

**A. Skawińskiego**

w Petrokowie, za młynem parowym i dawniejszą fabryką W-go Korzeniowskiego.

Z dniem 1 maja r. b. przyjmuje **obstalunki** wszelkich Machin Rolniczych i przemysłowych; — oraz skutecznie **reparacje** rozmaitych Machin z fabryk zagranicznych i krajowych, jako to: **Młocarni** stałych, przenośnych i ręcznych, **Wialni, Żniwiarek, Sieczkarni, Gniotowników, Szarpaczy, Młynów** i **młynków** do mielenia zboża.

Oprócz tego Fabryka **urządzać będzie**: gorzelnie, tartaki, młyny, krochmalnie, olejarnie i pompy wszelkiego systemu.

Do wszystkich wymienionych machin, Fabryka posiadać będzie **dostateczny zapas pauczek** mosiężnych złotych i białych z własnej lejarni, oraz części składowe żelazne lane i kutne.

Głównem zadaniem fabryki będzie skutecznie **obstalunki sumienne i okuratnie na termin umówiony, po cenach możliwie umiarkowanych.**

Długoletnia praktyka i nabyta kwalifikacja w pierwszorzędnych fabrykach, stawia mię w możności wykonywania wyrobów wedle wszelkich zasad mechaniki i wprowadzanych ulepszeń, stosownie do wymagań rolników i przemysłowców. Ponieważ zaś każdego przedsiębiorstwa podstawą jest nietylko znajomość swojego fachu, ale i moralny charakter przedsiębiorcy, przeto w tym względzie ośmielam się powołać na rekomendacje właścicieli dóbr: a mianowicie w gub. petrokowskiej: **Trzeźnica** przez Gorzkowice, **Wagry** p. Rogów, **Dobiecin** p. Belchatów; w gub. kieleckiej: **Trzebieńce** p. Wolbrom, **Raszków** p. Szczekociny, **Poreba** p. Wolbrom; w gub. warszawskiej: **Karczew** p. Dąbie, **Ślioty** p. Kutno, **Skrzany** p. Gostynin.

(4-2)

**FABRYKA TABACZNA**

**I. L. Szereszewskiego**

w Grodnie.

Ma honor polecić nowo wydane gatunki, mianowicie:

**Cygara.**

Bellona Rosa	po rs. 10	za 100 sztuk
Garicia	" 8	"
Aphrodite	" 4,50	"
Andara	" 3	"
Gabinet	" 2,50	"
Palmira	" 2	"
Liliputy	" 1,50	"

**Papierosy.**

№ 100	po rs. 1	za 100 sztuk
Bukiet aroma-		
tyczny	" 1	"
Werro	po kop. 60	"
Album	" 60	"
Rolnicze	" 50	"
Pal Pan	" 50	"

**Tytonie.**

Dubec wyborowy	po rs. 2 kop.	40 za funt.
Dubec aromatyczny	po rs. 2 kop.	"
Samson	po rs. 1 kop.	20 "
Loretto	po rs. 1 kop.	"

Niezależnie od powyższych, wszystkie dotychczas wyrabiane gatunki, cieszące się uznaniem Szanownej Publiczności jako to:

**Papierosy** od kop. 40 do rs. 1 za 100 sztuk.

**Cygara** od ra. 1 kóp. 50 do rs. 10 za 100 sztuk.

**Tytonie** od kop. 60 do rs. 5 za funt, **stałe nadchodzą do Składow p. I. ROSENBLUMA w Warszawie i Plocku**, gdzie Szanowna Publiczność i Panowie hadlujący zaopatrywać się mogą.

**Uwaga.** Zwellenników moich wyrobów upraszam o zwrócenie uwagi na firmę **I. L. Szereszewski**, na każdej etykietce zamieszczonej, z powodu, że niektóre z mniejszych fabryk naśladowują nietylko formę opakowania i etykiet, ale dla łatwiejszego wprowadzenia w błąd kupujących, używają wyrazów podobnych do mego nazwiska, jak np. Szeszeriowski i t. p. Firma zaś moja jest:

**I. L. Szereszewski.**

(R i Fr. 1630)

(3-2)

**Przedsiębiorstwo Asfaltowe**

**FABRYKA TEKTUR**

oraz

**Odlewów i Posadzek z Betonu Comprimée**

**J. PAUL**

w Warszawie, Bielańska Nr. 6, vis a vis hotelu

Przyjmuje zamówienia na wylewanie asfaltem, krycie dachów tekturą asfaltową, układanie posadzek różnokolorowych, w rozmaitych deseniach, filiz, trowarów, bordiur, randów do mostków i rynsztoków, i tym podob. z Betonu Comprimée. Oras posiada na składzie zapas **tektury asfaltowej** w różnych gatunkach (roia 44 $\frac{3}{4}$ , lokaia □ od rs. 3). **Lak, smołę Mastix** angielską i krajową do konserwowania dachów, posadzek, odlewy z Betonu Comprimée, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych.

Biorącym w większych ilościach odstępnie się rabat.

(R. i Fr. 1444)

(6-2)

W powiecie Noworadomskim jest do sprzedania **Majątek Ziemi** **wiók 59, mórg 6, przętów 134** obejmujący, z dwóch Folwarków składający się

**Kobiele Małe,**

z inwentarzami żywymi i martwymi, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, w dwóch trzecich częściach nowymi, z łąkami przeszło **pięć wiók**, z lasem na połowie przestrzeni różnego porostu, a sięgającego i do 80 i wyżej lat, od dziesięciu lat nie eksploatowanym. Na ten majątek można wziąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego rs. 18,000, dawniejsza bowiem w zupełności spłacona.

Bliszą wiadomość co do warunków sprzedaży można powziąć u **właściciela na miejscu, lub u pana Szancera w Petrokowie.**

(6-6)

**Sprzedaż**

**Materyjów leśnych**

jak: deski, bale, krzyżółce, łaty i t. p., odbywa się w kantorze Tartaku Parowego w **Kociołkach.**

(6-1)

**DOM HANDLOWY**

**Max Cohn & Comp.**

Karmelicka 17 w Warszawie.

Sprzedaje po cenach umiarkowanych: **Waldhar** czarny wyborowy i **Pasy** dla tapicerów, w różnych wymiarach i gatunkach.

Ekspedycję dla prowincyi wykonywamy za zaliczeniem. Na żądanie przesyłamy próby.

(R. i Fr. 1705)

(3-1)

**Majątek Ziemi**

do sprzedania w gubernii Kieleckiej, powiecie Pinczowskim, w glebie pszennej przeważnie: **łak mórg 41, ogółem wiók 15**, wody, staw, budowie wszystkie **murowane**, dom duży wygodny, **gospodarstwo płodozmienne**, kolej żelazna L-Dąbr. ma blisko przechodzić. Towarz. rs. 5,000, można dobrać rs. 3,000. Włoka po rs. 1,400. Warunki przystępne.

Wiadomość **pod lit. L. K.** stacja pocztowa **Wodzisław.**

(3-1)

**W** e wsi **Suczycach**, odległej od stacji pocztowej **Paradyz** wiorst 7, jest do sprzedania i wzięcia zaraz **skolepów opasowych sztuk 150**, — także do zbycia 2-letni chowany **tlusty jeleni.**

(3-1)

**Do sprzedania**

**Mebie** kryte aksamitem brązowym, **2 Lustra**, oraz **Kredens, Tualeta, Szafka** do książek orzechowe. Obejrzeć można pomiędzy 12 a 5-tą po południu w domu Banku Polskiego.



Z Nowym Rokiem 1881 wychodzić zaczęło w Warszawie NAJTANISZE PISMO beletrystyczne ilustrowane pod tytułem

# ROMANS I POWIEŚĆ

W objętości dużego arkusza druku.

Już sam tytuł streszcza przeznaczenie i charakter tego nowego wydawnictwa, które zasłaniem będzie utworami oryginalnymi i tłumaczonymi najznakomitszych naszych i obcych powieściopisarzy.

Każdy numer **Romansu i Powieści** ozdobiony jest stosowną ilustracją, na początku zaś każdej większej pracy, znajdują czytelnicy w artystycznie wykonanych tytułach lub inicjajach **Portrety znakomitych autorów.**

**Romans i Powieści** pomieścił przed innemi pracami niestrudzonego Nestora literatury ojczyznej **J. I. Kraszewskiego** p. t. „**Śniehotowie**“, legenda XVIII wieku; romans słynnego egiptologa i znakomitego powieściopisarza

niemieckiego, **Jerzego Ebersa**, w tłumaczeniu M. Gawalewicza, p. t. „**Cesarz**“; **Aleksandra Dumasa** (ojca), powieść pełną ciekawych szczegółów historycznych p. t. „**Karol szalony**“ z ilustracjami, według rysunków francuzkiego wydanja; a wreszcie szereg wyborowych, pełnych prawdy życiowej szkiców **Alfonsa Daudet'a** p. t. „**Zony artystów**“.

Redakcja stara się będzie, aby każdy numer **Romansu i Powieści** był najlepszym poleceniem całego wydawnictwa.

Redaktor i Wydawca  
**GRACYJAN UNGER.**

## Cena „Powieści i Romansu“

w Warszawie.

Rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
Półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
Kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Na Prowincyi i w Cesarstwie.

Rocznie . . . . . rs. 4  
Półrocznie . . . . . rs. 2  
Kwartalnie . . . . . rs. 1

Kto opłaci „**Romans i Powieści**“ za cały rok, otrzyma **BEZPŁATNIE** „**Oleodruk z portretu J. I. Kraszewskiego**“. Wykonanie takowego jest pod każdym względem wytworne i zaleca się wielkiem podobieństwem. Rozmiary Oleodruku cali 8x6. Osoby zamieszkałe na prowincyi na koszt przesyłki Oleodruku z portretu J. I. Kraszewskiego, raczą nadesłać kop. 25.

Na żądanie numer próbny wraz z prospektem wysyła się bezpłatnie

Prenumerować można w filii przy Wystawie Obrazów Józefa Ungra, Niecała № 1 w Warszawie; w księgarniach i Kioskach warszawskich, oraz w księgarni Józefa Ungra w Petersburgu, Plac Kazański № 7.

(R. i Fr. 1228)

Adres: JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki № 3.

(4—3)

**MAGAZYN  
UBIOROW MEZKICH  
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO**

W Starym Rynku wprost Łaguny.

Na nadchodzący sezon, zaopatrzone zostały w najwiecej **materyjaly** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorow mezkich** po cenach przystępnych. (7—1)

Administracja w Warszawie, Erywańska S.

## Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzone w znaczne zapasy suchego, doborowego materyjalu, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platfomy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pajaki, buce i t. d. **Ceny stale umiarkowane**; ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie**. Fabryka wykonywa reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. **Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196) (12—11)

Przezorni obywatele myślący o jutrze!  
korzystajcie z nadarzonej okazji taniego zaopatrywania się

## w Wiosenne i letnie ubiory

gdyż wyjątkowo korzystne warunki kupna materyjalu na sezon wiosenno-letni przygotowanych, oraz wynikiła w ostatnich czasach konkurencja między robotnikami, dały mi możność przy najlepszych materyjalach, najzdolniejszym robotniku i zastosowaniu najświeższych żurnali, produkować towar

**NAJTANIEJ.**

Urządziłem zatem warsztaty w sposób fabryczny tak, że **obydwa magazyny moje** **Ulica Święto-Krzyska Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.** przygotowały znaczne zapasy najświeższych garniturów solidnej roboty po poniżej wyszczególnionych niepraktykowanych dotąd cenach.

Palta wiosenne . . . . .	od Rs. 22
„ letnie . . . . .	„ 16
Garnitury żakietowe . . . . .	„ 25
„ demisaison . . . . .	„ 35
„ marynarkowe . . . . .	„ 20
Żakiety . . . . .	„ 16
Spodnie . . . . .	„ 5
Kamizelki . . . . .	„ 3
Szlafroki . . . . .	„ 12
Burki oryginalne Sławuckie . . . . .	„ 24

**Wybór materyjalu, kroju i gustu największy.**

Umiejętnie zastosowana produkcja na szerszą skalę, przekona interesowanych, że miejscowe siły robią taniej, lepiej, gustowniej, a co ważniejsza sumienniej od wszelkich przybyszów zagranicznych. Oprócz tego sprzedają garderobę pozostałą od sezonu zimowego **o 10% niżej ceny.**

**Stanisław Białochebek.**

(R. i Fr. 1521) (9—1)

## HISTORIA FILOZOFII

F. A. Langego

w przekładzie z 3-go niemieckiego wydania dokonanym przez **Aleksandra Świętochowskiego.**

**Zeszyt trzeci**

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Zeszyt czwarty i piąty**

stanowiąc zakończenie I-go tomu, ukazają się **razem** w pierwszych dniach kwietnia b. r., przy czem dołączonymi zostaną: regestr cytowanych pisarzy i okładka.

Cena za całość rs. 6 jednorazowo, lub rs. 7 w ratach rublowych przy odbiorze pierwszych siedmiu zeszytów. Wydawnictwo Bernarda Lesmana, Warszawa, ul. Orła № 2.

(R. i Fr. 1280) (3—3)

## GŁÓWNA SPRZEDAŻ

Hurtowa i detaliczna

### Świec stearynowych Newskich

Towarzystwa Newskiego, odbywa się

w Składach Herbaty

## B. PERŁOWA I SYNÓW

w Warszawie.

1. Ul. Nowy Świat № 31.
2. Róg Leszna i Rymarskiej.
3. Elektoralna № 10.
4. Marszałkowska № 44.
5. Długa № 11.
6. Twarda № 12.
7. Nalewki № 15.
8. Praga № 7 dom Sokołowskiego

(R. i Fr. 843) (6—6)

**K**to ma do wynajęcia od świętego Jana roku bieżącego, **Łokal suchy i ciepły z 4-ch pokojów**, w zdrowym położeniu, w środku miasta lub niedaleko od śródku, raczy się zgłosić do biura Redakcyi „Tygodnia“ ze swym adresem. (3—3)

Jest do sprzedania

## Francuzko-Angielska Metoda Ollendorffa.

Wiadomość w Redakcyi.

## KARETA

(wiedeńska) dwuosobowa, z 6-ma walizkami i wozą, w najlepszym stanie, do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość u J. Kańskiego w domu własnym, wprost Cerkwi. Tamże są do sprzedania **różne meble i ręczna maszyna do szycia.** (3—2)

## Praktyczny RZĄDZCA

żonaty, w sile wieku, wykształcony w szkole rolniczej w Niemczech, z 20-letnią praktyką, od paru lat w kraju, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Bliższych objaśnień udzieli p. Chrzanowski w Włocławku ul. Żelazna.

(R. i Fr. 1818) (3—1)

## JAN STRAHLER

### Adwokat Przysięgły

przeniósł swoją kancelaryję z domu Morchnera do domu Jakubowskiego, Ulica Moskiewska (Bykowskie - Przedmieście) wprost Sądu Okręgowego na pierwszym piętrze. (3—2)

Do sprzedania z wolnej ręki

## CEGIELNIA

z gruntem około włóki, przy samej Stacji towarowej w mieście Piotrkowie, wraz z **piecem murywanym, suszarniami i wszelkimi przyrządami.** Bliższa wiadomość na miejscu, u właściciela **Pinkusa Horowitza.** (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29-my powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**“ w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

W drukarni E. Bałchotowskiego w Piotrkowie.